



# NASZA WSPÓLNOTA



PARAFIA NIEPOKALANEGO POCZĘCIA NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY, AZORY - KRAKÓW

Rok XXV

Sierpień 2019

Nr 8 (293)

## Matka Boża Siewna

W dobie smartfonów i internetu, globalizacji, ocieplenia klimatu, zapomina się o pięknie polskiej przyrody, kultury, tradycji związanej z wiarą i pobożnością maryjną, o tym ile radości potrafi dać ludziom obcowanie z nią i wspólne spędzanie czasu. Mało kto z nas już wie, jak wielkie znaczenie ma wiara połączona z pracą i owocem tej pracy. W polskiej tradycji ludowej Matka Boża siewna, której pamiątkę narodzenia obchodzimy we wrześniu, jest postrzegana jako patronka jesiennych siewów i dlatego nazwano ją Siewną. Chcę sobie i Wam uświadomić, jak nasi przodkowie głęboko wierzyli, że tylko Bóg – przez pośrednictwo Maryi – może powołać ziarno do życia i dać mu wzrost; dlatego właśnie w święto Matki Bożej Siewnej przynosili je do świątyni, prosząc, aby Maryja czuwała nad jesienną siewbą i wyprosiła u Bożego tronu potrzebne łaski.

Dawniej obrządek jesiennych zasiewów miał bardzo uroczysty charakter. Pierwsze skiby zaoranego pola rolnicy skrapiali wodą święconą i obsiewali poświęconymi ziarnami zbóż. We wrześniu spoglądamy na Maryję, jako na Opiekunkę naszych zasiewów. To w tym miesiącu rolnicy dokonują zasiewu zboża na przyszłoroczny chleb. Z nadzieją rzucają ziarno w ziemię, spodziewając się, że w czasie przyszłorocznych żniw wyda ono plon obfity. Wiedzą jednak dobrze, że nie wszystko od nich zależy. Przyszłe plony zależą od wielu czynników, także od pogody. Stojąc przed pewną niewiadomą, zawieramy tę ważną czynność polskiego rolnika Matce Bożej. Motyw zawierzenia Bogu owoców ziemi odnajdujemy w polskiej literaturze i malarstwie. Wielkie znaczenie i trud zasiewu w artystyczny sposób opisał Władysław Reymont. Píše on w *Chłopach*, że Boryna szedł: „*zagonami cicho, niby widmo błogosławiące każdej grudce ziemi, każdemu źdźbłu, i siał – siał wciąż, siał nieustrudzenie... A potem... zwalniał w robocie, przystawał częściej i zapomniawszy nabierać ziemi pustą garścią siał – jakby już siebie samego rozsiewał do ostatka na te praojcове pole... Zmartwiał naraz... błyskawica otworzyła mu oczy... niebo się rozwarło przed nim, a tam w jasnościach oślepiających Bóg Ojciec, siedzący na tronie ze snopów, wyciąga ku niemu ręce i rzecze dobrotliwie: – Pójdźże... do mnie... Zachwiał się Boryna, roztworzył ręce, jak w czas Podniesienia: – Panie Boże zapłać – Odrzekł i runął na twarz przed tym Majestatem Najświętszym”*.

Reymont ukazał sens, trud, piękno, błogosławieństwo, nagrodę rolnika – siewcy. Również szczególne zaś znaczenie posiada obraz Piotra Stachewicza: *Matka Boża Siewna z cyklu Rok Boży*. Siewna Pani w promieniach słońca, w bieli, idzie po szerokim polu i sieje ziarno. Matkę Bożą czczoną w dzień Jej narodzenia głęboko wierzący artysta przedstawił zgodnie z istotną religijną tradycją bogatego świata wsi, jako Matkę Boską Siewną. Matka Ziemia żyzna to ta, w której ziarno

obumiera, rozpada się, cierpi, by wypuścić głęboki korzeń nowego życia. Dopiero później plon wznosi się nad ziemię, prosto do nieba! Jest to więc pozycja na początku stracona, pozornie nieudany los.

Często mówimy z goryczą patrząc na naszą codzienną szarą rzeczywistość: „*Ja tu gniję!*”. Mając na myśli: beznadziejną pozycję, pracę, problemy rodzinne, osobiste, zdrowotne, ubóstwo, niemożliwość poprawy swojego losu. Bóg podlewa takie ziarna prawdziwą ulewą. Krople spadają na ziemię i wspomagają rozwój ziarna, nawadniają je łzami, ludzkim potem pracy, użyźniają i zapewniają urodzaj. Ziarnem jest też Chrystus, który został rzucony w ziemię, w błoto naszej cywilizacji. Nie wszyscy Go przyjęli, wielu Go odrzuciło. Są jak szeroka droga, po której idzie się do Szeolu (Mt 7,13). Są uparci jak skała, uwikłani w troskę o życie, i jak ciernie ranią swą chciwością siebie i innych. Ziemia żyzna to ziemia ostatnia. A my w swojej codzienności i myśleniu właśnie takiej pozycji nie akceptujemy. Dla Jezusa ostatni są pierwsi. Ubodzy dostają królestwo. Celnicy, stojący na końcu świątyni, są bardziej wysłuchani niż ci przy ołtarzu. Łazarze, wyrzuceni za bramę, siedzą na łonie Abrahama. Samarytanki są upojone miłością Boga, a wdowa rzucająca grosz do skarbony świątynnej sfotografowana przez aniołów. Nie jest ważne to, że czynisz coś wielkiego. Dla Boga ma wartość najmniejsze ziarenko rzucone w ziemię.

Matka Boża Siewna jest zatem Patronką rolniczego siewu. Jest też Patronką zasiewu duchowego, duszpasterskiego, misyjnego, rekolekcyjnego, rodzinnego, szkolnego. Nad ziarnem wiary, cnoty, słowa, wiedzy czuwa Siewna Pani – Strażniczka duchowego ziarna, rzuconego w głębię naszych serc, by nie zdeptał go wspomniany w Ewangelii Zły, siewca chwastu (Mt 13, 19). Do tych treści nawiązuje Kościół, który błogosławi ziarno siewne i inne nasiona w święto Narodzenia Najświętszej Maryi. Całe doświadczanie Słowa Boga ma jeden znaczący rys, rys Bogarodzicy. Przypomina bycie ziemią dla ziarna z przypowieści o siewcy, który wyszedł siał. W takim sensie chce ono być dogłębnie Maryjne. Znaczy to w pierwszym rzędzie: cierpliwe i darmowe, szanujące prawa wzrostu nowego życia, asymilacji, które są potrzebne, aby mogło być, wyznaczonego czasu narodzin i tajemnicą wymiany życia między ziemią a ziarnem. Maryja, święta ziemia Kościoła, jest nam tu mistrzynią i Matką.

Gdybyśmy mieli opisać, czym jest Słowo Boga w naszym życiu, trudno byłoby to uczynić w krótki i wyczerpujący sposób ze względu na wieloaspektowość tematu. Każde wydarzenie w naszym życiu jest małym słowem Boga. Nie staje się nim z powodu wiary, nie wiara czyni je takim, ale wiara jest prawdziwym rodzajem widzenia. Słowo Wcielone, Jezus Chrystus, jest prawdą o mnie, o moim powołaniu, o misji, którą chcę odkryć i wypełnić, aby naprawdę być, być człowiekiem wiary.

cd. na s. 2

## Informacje duszpasterskie: wrzesień 2019 r.

Pragniemy poinformować wszystkich Parafian, iż od września odwiedziny chorych z posługą sakramentalną zostają przeniesione z pierwszych czwartków na pierwsze soboty miesiąca od godziny 9.00. Zmiana ta związana jest ze stanem personalnym w naszym klasztorze oraz obowiązkami katechizacji i studiami Ojców. Dziękujemy za wyrozumiałość i prosimy o poinformowanie o niniejszej zmianie wszystkich Chorych objętych naszą opieką.

**2.09. – Poniedziałek:** o godz. 8 Msza święta na rozpoczęcie nowego roku szkolnego i katechetycznego.

**5.09. – Pierwszy czwartek miesiąca:** o godz. 17 Msza święta w intencji Koła Przyjaciół Radia Maryja, o godz. 18:30 Msza święta w intencji Akcji Katolickiej.

**6.09. – Pierwszy piątek miesiąca:** o godz. 16:30 spowiedź dzieci i młodzieży; o godz. 17 Msza święta dla nich; o godz. 18 nabożeństwo do Serca Pana Jezusa; o godz. 18:30 Msza święta w intencji misji świętych i misjonarzy.

**7.09. – Pierwsza sobota miesiąca: od godz. 9 kapłani udadzą się do chorych z posługą sakramentalną.** O godz. 18 różaniec, o godz. 18:30 Msza święta w intencji prośb i podziękowań do Matki Bożej oraz w intencji Róż Żywego Różańca.

**13.09. – Piątek:** o godz. 17:30 nabożeństwo fatimskie.

**14.09. – Sobota: święto Podwyższenia Krzyża Świętego.**

**17.09. – Wtorek: święto Stygmatów św. Franciszka z Asyżu.**

**18.09. – Środa: święto św. Stanisława Kostki, patrona Polski.**

**21.09. – Sobota: święto św. Mateusza, Apostoła i Ewangelisty.**

**29.09. – Niedziela:** o godz. 13:15 Msza święta w intencji Franciszkańskiego Zakonu Świeckich. W tym dniu swego patrona czcić będzie o. Rafał Waluch.

## Matka Boża Siewna *dc ze s. 1*

Słowo Boże, owo ziarno ewangeliczne, jest schronieniem dla umysłu udreżonego niepewnością i lękiem; może stać się skałą i twierdzą, bo jest prawdą. Ojciec wypowiada tylko jedno Słowo. Tylko Chrystus wyraża, kim On jest i jak miłuje nas przez Maryję i czego od nas oczekuje. Bóg nieustannie mówi. Cisza to maleńkość, bezradność, ufność, pokój w ubóstwie. Wtedy Ojciec może być usłyszany. Tak jak Maryja, trzeba pracowicie roztrząsać rzeczywistość w pewności, że Bóg chce się nam objawić. Trzeba z uporem przedzierać się przez nierozumienie w maleńkiej, ale wielkiej ufności, że to, co nam powiedział, wypełni i pomoże nam pojąć swój zamysł i że ów zamysł Bożego zasiewu jest naszym szczęściem, spełnieniem. Nie ma wielu prawd, jest jedna – Słowo Boga, Boże Ziarno. Miłość prawdy jest miłością Osoby – Słowa. Odnosi się to również do naszych relacji między ludźmi: prawda jest sobą tylko w miłości. Inaczej ulegamy demonom naszej cywilizacji i postępu. Słowo Boga dla Maryi i dla mnie, to codzienny oddech i pokarm. Konfrontuje moje myślenie, rozbija je i sobą tworzy od nowa, powoli. My też, w zamysle Ojca, jesteśmy małym Bożym słowem, ziarnem, ikoną Chrystusa; mamy do wypełnienia niezwykle konkretną, najbardziej naszą misję, w której nikt nas nie zastąpi. Musimy objawiać światu miłość Ojca, która jest w Synu, a dana nam przez Narodzenie się Maryi, Matki Słowa.

*Ojciec Prowincjał Jacek Koman OFM*

## W Kaplicy Jasnogórskiej

Wota – słowa dziękczynienia

w pamiętniku Jasnogórskiej kaplicy

przypominają prawdę, że Bóg jest wśród nas,

witam Cię, strojąc Twą szatę

brylantami modlitw lśniących szczęściem spełnień,

jestem tu, jedna jeszcze dusza w pochodzie pokoleń,

bo tu stare i nowe śpiewem aniołów

wychwała Wszechmoc Bożą

i piękno Twoje Matko – Palacu Trójcy Świętej.

*Magdalena Urzędowska  
– tercjarka III Zakonu św. Franciszka.*

## Franciszek ubogi

Biedaczną z Asyżu nazwany,

przez innych wariatem zwany,

chodził i wszędzie głosił Boże Słowo,

zachwycał się Bogiem ciągle na nowo.

Odrzucił On dobra ziemskie

i dbał tylko o te niebieskie.

Wszystkich ludzi kochał

i wielu w Bogu rozkochał.

Przepelniony miłością do Chrystusa bez miary

w 1224 roku otrzymał Stygmatów Dary.

Znosił swe cierpienie z Jezusem w zjednoczeniu,

nosząc tę tajemnicę przed innymi w milczeniu.

Był pierwszym Stygmatykiem,

Bożym Szaleńcem i Mistykiem.

Przez wielu ludzi podziwiany,

a przez niektórych przeganiany.

Mimo lichej postury i zdrowia słabego

dokonał na ziemi dobra ogromnego:

nawrócił wielu ludzi zatwardziałych

i przybliżył do Boga tych wytrwałych.

Założył Zakon Braci Franciszkanów

drogich naszym sercom Brązowych Kapłanów.

Jego przesłanie o Bożej Miłości

przyczynia się do serc naszych radości.

*Iwona Zagronik*

Pismo parafialne *Nasza Wspólnota* redaguje zespół za zgodą władz zakonnych. Nakład 1000 egz., rozprowadzanych bezpłatnie. Adres redakcji: Parafia Niepokalanego Poczęcia NMP, ul. J. Chełmońskiego 41; 31-318 Kraków

## Przesłanie z La Verny

W Toskanii, w prowincji Arezzo, ponad sto kilometrów od Asyżu, znajduje się pewne szczególne dla św. Franciszka miejsce – góra La Verna. Otrzymał ją w 1213 roku od hrabiego Chiusi, Orlando Cataniego, i mówił o niej słowami Psalmu 68: „Góra Boża! Góra Święta! Góra, na której Bogu spodobało się mieszkać!”. Kiedy Franciszek przybył pierwszy raz na La Vernę, przywitały go ptaki. To tam rozmawiał z Matką Bożą, tam pocieszały go aniołowie, tam oddawał się głębokiej modlitwie i pokucie. I to wreszcie tam, na La Vernie, we wrześniu roku 1224, otrzymał od Boga najdosadniejszą odpowiedź na wszystkie pytania – stygmaty.

Alwernia do dziś jest miejscem, które porusza serca swoją tajemnicą i świętością. Nie ma tam złotych, strzelistych wież, turystycznej infrastruktury ani poustawianych w równych rzędach straganów, na których można nabyć pamiątki i dewocjonalia. Jest za to proste, kamienne Sanktuarium, drewniany krzyż, zielone lasy, kręte dróżki, ogromne głazy i skarpy, jaskinie i kamienie porośnięte mchem. Legenda głosi, że skały na La Vernie popękały w chwili śmierci Jezusa – wedle słów z Ewangelii św. Mateusza: „ziemia zadrżała i skały zaczęły pękać” (Mt 27, 51). Święty Franciszek w tych szczelinach i wyrwach widział Chrystusowe rany. Często modlił się, wchodząc w głąb popękanej pieczary i czuł się, jakby tym samym wchodził w rany swego Mistrza; tam płakał nad Męką, ale tam też odnajdywał bezpieczeństwo, umacniał się w wierze, zgłębiał duchową tajemnicę wiary.

Dla Franciszka góra La Verna od początku stanowiła symbol Golgoty. A wzorem najlepszego i najpełniejszego przeżywania Męki jest Maryja. W ołtarzu głównym Kaplicy Stygmatów na La Vernie jest scena Ukrzyżowania, pełna głębokiej symboliki. Pod Krzyżem stoi święty Jan, z drugiej strony Maryja, obok Niej przykłęka Franciszek. Najbardziej wymowne jest to, że twarz Biedaczyny z Asyżu wcale nie jest utkwiona w górującym na Krzyżu Jezusie, ale... w Matce Bożej. A Maryja nie patrzy na Jana ani na Syna, tylko na Franciszka. Święty z Asyżu patrzy na Chrystusa przez Maryję, on rozumie Golgotę na sposób maryjny, przeżywa Mękę z Nią, na Jej sposób!

Pod Golgotą, na wspomnianym ołtarzu, jest cytat z Lamentacji Jeremiasza: „O wy wszyscy, którzy przechodzicie drogą, zobaczcie, czy jest taka boleść jako boleść moja” (Lm 1, 12). Kościół werset ten odnosi do Matki Bożej. Ona nie tylko stoi pod Krzyżem i patrzy, Ona wchodzi w całą Mękę swego Syna tak głęboko, jak to tylko możliwe, utożsamia się z Nim. Podobnie uczynił Franciszek – wszedł w wydarzenie Ukrzyżowania tak daleko, że odcisnęło się ono na jego ciele w postaci stygmatów. Maryja ma jednak stygmaty głębsze niż Święty z Asyżu, tyle, że Jej rany pozostają niewidoczne. Przeżywanie Golgoty na sposób maryjny, w łączności z Maryją, wymaga pełnego, osobistego zaangażowania.

Na bardzo ważną rzecz w związku z symboliką ołtarza w Kaplicy Stygmatów na Alwerni zwrócił uwagę biskup Grzegorz Ryś. Postawił on pytanie: Kto tam jest Janem? Chrystus powierza Jana Matce, a Matkę – Janowi, którym jest Franciszek; ze chrztu – „Jan”. Biskup Ryś dodaje: „Nie potrzebujecie stygmatów. Macie w sobie chrzest, niezatarte znamię chrztu. Franciszek odkrył tu na nowo swój chrzest. (...) Chrzest! Nie jakieś szczególne łaski. To jest miejsce do odkrycia własnego chrztu, faktu, że jesteśmy ochrzczeni – to znaczy, że mamy w sobie stygmat. Taki stygmat, który jest znakiem Chrystusa umierającego i zmartwychwstałego, żyjącego”.

O La Vernie mówi się, że jest dla świętego Franciszka zarówno Górą Tabor, jak i Synaj. Na początku Taborem – górą przemienienia, głębokiej modlitwy, doświadczenia Boga. Następnie Synajem – górą, z której zniósł prawo miłości, wypisane – jak ujął to św. Bonawentura w „Życiorysie więk-

szym” – palcem Boga Żywego na członkach jego ciała. Bo Golgota, Męka, Krzyż – to wszystko jest wyrazem miłości, tej prawdy uczy nas Franciszek na La Vernie. Miłości, która prowadzi przez cierpienie. Miłości, która zbawia.

*Iwona Jeleń*

## Pielgrzymim szlakiem w ramiona Matki

Jest kilka aspektów pielgrzymowania. Dlaczego ludzie decydują się wyruszać w pieszą, niełatwą podróż na Jasną Górę? Przede wszystkim każdy pielgrzym idzie w swojej intencji. Wędruje również z pewnym darem, który ma w sobie i który może ofiarować drugiemu. Nieustannie zadziwia mnie to, co obserwuję wśród ludzi, którzy pielgrzymują.

Osoby, które podejmują ten trud, naprawdę są Bożymi szaleńcami. Przecież idą sześć dni w spiekocie, skwarze, czasem ulewie i na pewno w ogromnym zmęczeniu. A po co? Po to, żeby spotkać się na szczycie Jasnej Góry z oczyma Matki, a to zetknięcie się z Jej wzrokiem trwa raptem 3 minuty. A mimo to może przemienić życie, czyli to wszystko, co pielgrzymi niosą – bagaż życia, codzienności, tych rzeczy, które powodują, że często nie chce się rano wstać z łóżka. To niezwykła duchowa transformacja.

Ta przemiana jest zintensyfikowana kilkoma dniami trudu, które dodatkowo są ubogacone poczuciem obecności Boga, Maryi i drugiego człowieka. Tego nie można ominąć i nie można przejść pielgrzymki bez wejścia w tę tajemnicę. Takie doświadczenie dodaje sił, umożliwia odkrycie, że Bóg naprawdę jest wokół nas, zwłaszcza w bliżnim oraz sprawie, że człowiek potrafi wejść w siebie i spojrzeć z refleksją, w prawdzie i na spokojnie na swoje dotychczasowe plany i pragnienia. A to spojrzenie umacnia się właśnie zetknięciem się ze spojrzeniem Bożej Matki z Częstochowy.

Pielgrzymowanie jest coraz popularniejsze. Coraz więcej osób wybiera pątniczy szlak jako formę wypoczynku. Po to, żeby na przykład ubogacić się doświadczeniem innych ludzi – i to zarówno takich, od których można coś zaczerpnąć, jak i takich, którzy potrzebują uwagi i może jakiejś pomocy. To jest właśnie to poczucie braterstwa, które jest niezwykle i o które trudno we wczasowym kurorcie czy też na zagranicznej wyspie. Co więcej są pątnicy, którzy na drodze na Jasną Górę modlą się lub szukają męża lub dobrej żony – i co istotne często ich tutaj znajdują! To również przyciąga, zwłaszcza młodych.

Moc, siłę i energię na pielgrzymkowym szlaku zawsze czerpię od Pana Boga. Staram się, by ludzie widzieli, że wiara jest radosna, nawet jeśli w koło są trudy i zmęczenie. Pielgrzymuję od naprawdę bardzo długiego czasu i nie wyobrażam sobie, by nie naładować akumulatorów duchowych właśnie w taki sposób. Po pierwsze przez niezwykle spotkanie z Bogiem w drodze, na której może cię spotkać wszystko. To uczy pokory. Po drugie, by spotkać się z Matką Bożą i pielgrzymami. Z Nią, by oddać się w Jej ramiona, a z innymi pątnikami, by uczyć się od nich wzajemnego zrozumienia i otwarcia na osoby, z którymi nam może czasem nie po drodze.

Oczywiście, bywają sytuacje trudne, ciężkie momenty. Najgorzej jest wtedy, kiedy chcesz pomóc drugiemu, a czasami wprost nie można. To są sytuacje, kiedy musisz naprawdę mocno się zastanowić jak to ogarnąć, jak coś poprowadzić, by dotrzeć czy też może nawet zrezygnować, że czegoś w danym momencie nie da się zrobić. A każda sytuacja jest inna i trzeba ją oddawać Panu Bogu i Maryi, której opiece naprawdę czuć na każdym kroku pątniczego szlaku.

*cd. na s. 4*

## Pielgrzymim szlakiem *dc ze s. 3*

Za to pięknych chwil jest całe mnóstwo! A mnie w pamięci zawsze zapada ten moment, kiedy wchodzimy na Jasną Górę. Kiedy widzę ludzi, z którymi tu przyszedłem, którzy razem ze mną podejmowali trud, a ich oblicza mimo wszystko jaśnieją niezwykłym pięknem i są rzeczywiście przemienione. To wynagradza każdy trud, nerwy, bóle czy też emocje. Zawsze, kiedy już wracam busem z Częstochowy do Krakowa i przypominam sobie twarze pielgrzymów, myślę sobie, że to niezwykle, bo Święto Przemienienia Pańskiego, w które ta pielgrzymka wyrusza na Jasną Górę, naprawdę wydarza się przez te kilka dni w sercach wszystkich, którzy w niej uczestniczą.

*o. Łukasz Buksa OFM*

## „Czy możecie pić kielich, który ja mam pić” (Mt 20, 22)

Dzisiejsza rzeczywistość konsumpcyjna jakby wymusza na nas pragnienie komfortowego życia, aniżeli życia twardego, nasyconego ofiarą, wyrzeczeniami i konfrontacji z tzw. „szarością codzienną”. To po części jest w końcu zrozumiałe, albowiem żyje się raz i pragniemy tej adrenaliny życiowej zasmakować. Nie są dla nas przyjemne różnego typu szlabany życiowe, tzw. dyszle, twarde drakońskie wymogi lub beztrepowe metody wychowawcze. To nas nie pociąga, albowiem po co, w sposób bezsensowny, nadstawiać karku i wychodzić przed szereg i wystawiać się „na obraz i pośmiewisko wielu”. Dlatego nie powinno nas dziwić także i to, że gdy Jezus Chrystus powiedział, że dobrowolnie zmierza na mękę, to wtedy Piotr przerażony odezwał się do Niego: „Panie, niech Cię Bóg broni, nie przyjdzie to na Ciebie”. I mówi dalej tekst biblijny, że Jezus wtedy spojrział na Piotra i tak odpowiedział: „Zejdź mi z oczu, szatanie. Jesteś mi zawadą, bo nie myślisz o tym, co Boże, ale o tym, co ludzkie” (Mt 16, 22-23). Patrząc na zachowanie Jezusa, można wyciągnąć prosty wniosek: krótka rzeczowa i drastyczna odpowiedź dana temu, kto odrzucając trud i samozaparcie, sprzeciwia się planowi Bożemu.

Interesującym na kartach Ewangelii jest zapytanie Jezusa: „Czy możecie pić kielich, który ja mam pić?” (Mt 20, 22). Jest to zapytanie skierowane do synów Zebedeusza: Jana i Jakuba (Mt 4, 21; 10, 2-4), którzy zajmowali ważne miejsce w hierarchii Dwunastu Apostołów. Są oni obecni wraz z Mistrzem na Górze Przemienienia (Mt 17, 1) i w czasie konania w Ogrójcu (26, 37). Ale rodzi się pytania, jak, Jan i Jakub rozumieli skierowane do nich pytanie: „Czy możecie pić kielich, który ja mam pić?” Jaka myśl teologiczna ukryta jest w tym zapytaniu? A w końcu, jaka nauka z tego płynie dla naszej wiary chrześcijańskiej? Aby to zrozumieć, trzeba sięgnąć do bogatej tradycji symboliki biblijnej, a w tym przypadku do symboliki kielicha.

Kielich w mentalności biblijnej, bez względu na swój wygląd i zawartość swoją, może być elementem pozytywnym i negatywnym. Ten drugi element będzie zawsze wskazywał na przekleństwo i gniew (Iz 51, 17.22; Ap 16, 19), np. kiedy zamroczenie alkoholem przekroczy pewne granice (Jr 25, 27; Iz 19, 14). W przypadku „synów Zebedeusza” interesuje nas ten pierwszy element – pozytywny. W takim znaczeniu kielich staje się symbolem błogosławieństwa, radości, braterstwa i więzi, a z racji zawierającego w sobie napoju staje się elementem podtrzymującym i dającym życie.

W mitologii greckiej kielich wskazuje na zdrowie i płodność. Na starożytnych nagrobkach egipskich obok kiści winogron widnieje też i kielich jako symbol przedłużenia życia na wieczność. Natomiast na ustach Psalmisty słowa „podniosę kielich zbawienia i wzywać będę imienia Pana” (115, 13) są zapowiedzią eucharystycznego Kielicha Nowego Przymierza

(1 Kor 11, 25). Bez wychylenia tego kielicha nie ma wyzwolenia od grzechu. Nie ma daru zbawczej łaski; dlatego Jezus na Ostatniej Wieczerzy mówi: „To czyńcie na moją pamiątkę”.

Jan Chryzostom komentując passus ewangeliczny z Mt 20, 22 tak zwracał się do słuchaczy w jednej ze swoich homilii: „Czy widzisz, jak prędko odwiódł ich (synów Zebedeusza) od ich myśli, przemawiając do nich o rzeczach wręcz przeciwnych? *Wy, powiada, mówicie do Mnie o wyróżnieniach i koronach. Ja natomiast mówię do was o walkach i trudach. Nie teraz jest czas na nagrody ... lecz życie doczesne przeznaczone jest na gwałtowną śmierć, na wojny i niebezpieczeństwa*”. Następnie Chryzostom, jakby wyjaśniając co to znaczy „pić kielich Pański”, dodaje: „*Będziecie zaszczytzeni męczeństwem i będziecie cierpieć to, co Ja; zakończycie życie gwałtowną śmiercią i w tym będziecie mieć udział ze Mną*”. (Hom. LXV: Mt 20, 17-28).

Wypić kielich Pański tzn. współuczestniczyć w Męce Jezusa Chrystusa. Synowie Zebedeusza (Jakub i Jan) w Ewangelii określane są jako „synowie gromu” (Mk 3, 17), krótko mówiąc, byli porywczymi młodzieńcami, ale w dobrym znaczeniu tego słowa, czyli byli zapaleni i gotowi do dobrego czynu, poświęcenia i męczeństwa.

Kielich w liturgii chrześcijańskiej, dzięki Chrystusowi i Jego Ofierze, staje się znakiem nowej egzystencji człowieka w Chrystusie i w Bogu. To realny znak zapowiadający nową rzeczywistość eschatologiczną. Kielich jest jakby elementem łączącym stan niewoli i grzechu ze stanem wyzwolenia i zbawienia. Jeżeli Jezus Chrystus stawia pytanie „Czy możecie pić kielich, który ja mam pić?” (Mt 20, 22) to tak, jakby zapytał „czy jesteście gotowi być w jedności ze Mną?”. Z kielichem z Ostatniej Wieczerzy związany jest kielich trwogi z Getsemani (Łk 22, 42), albowiem w imię jedności i miłości nie sposób rozłączyć Eucharystii i ofiary na krzyżu, jako nagrody na życie wieczne. A zatem nadzieja szczęśliwego jutra chrześcijaństwa leży w tym: czy jest on gotowy lub nie gotowy podnieść kielich w imię własnego zbawienia.

*o. Edmund Urbański OFM*

## „Wrzesień”

**Gdy wrzesień zaczynamy,  
to smutne miny mamy.  
Kończy się czas laby  
szaleństwa i zabawy.**

**Czas powracać do szkoły  
i znowu zacząć się mozoły.  
Niektórych przeraża praca i nauka,  
to dla nich spora sztuka.**

**Nie lada to wyzwanie  
ludzi młodych nauczanie.  
Więc przygotowują się nauczyciele  
i chęci mają do pracy wiele.**

**Cieszmy się, że dzieci mogą iść do szkoły  
choć muszą znosić jej różne mozoły.  
Niektórzy tego nie doświadczyają,  
bo wojny i cierpienia im to zabierają.**

*Iwona Zagrodnik*